

FELIETON ZADOMOWIONY**Plac centralny**

Kiedy ukazał się opisywany tu już kilkakrotnie ostatni zeszyt pisma *Scriptores*, poświęconego tematyce kultury przestrzeni, wydawcy z Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN zorganizowali w Trybunale Koronnym ciekawą promocję tego zeszytu. Nie była to promocja tradycyjna, gdzie ktoś powie kilka ciepłych słów o wydawnictwie, a ktoś inny przeczyta fragment artykułu. Ta sama ekipa, która przygotowała *Scriptores* nr 29, czyli Joanna Żętar i Marcin Skrzypek, zaprosiła rozmówców numeru – architektów, urbanistów i fachowców zajmujących się kulturą przestrzeni – i postawiła zagadnienia – pytania do dyskusji poszerzające treść zeszytu.

Dyskutanci (niestety, nie wszyscy autorzy mogli stawić się na spotkanie) odpowiadali np. na pytanie, czy jesteśmy zadowoleni z jakości gospodarowania przestrzenią w Lublinie. Mówili jak gospodarują przestrzenią lepsi od nas – Gdańsk, Wrocław, Poznań, Kraków, miasta partnerskie.

Niestety, ograniczony czas nie pozwolił poruszyć wszystkich spraw z przygotowanej listy. W ten sposób przepadł temat, który draży mnie od lat, ilekroć – a czynię to często już to chociażby z racji sąsiedztwa z nim redakcji Kuriera – idę przez nasz plac centralny o dumnej i niespotykanej nigdzie indziej nazwie: Litewski.

Dwójka redaktorów proponowała zastanowić się, czy zadajemy sobie pytania dotyczące konkretnych, ważnych miejsc w przestrzeni Lublina i czy potrafimy na nie odpowiadać? I dalej – właśnie – czy na przykład plac Litewski ma spełniać rolę rekreacyjną czy re-

prezentacyjną? Czy spełnienie obu tych ról jest możliwe? A jeżeli będzie on spełniał jedną z nich, to czy umiemy wskazać plac lub place, które będą spełniać tę drugą? To niezwykle ważne pytania, a jeszcze ważniejsze będą odpowiedzi na nie. Tym bardziej że w sprawie placu popadliśmy znowu w całkowity marazm i emocje wokół niego wybuchają tylko wtedy, gdy powraca kwestia samowolki b. wiceprezydenta, który postanowił na siłę uszczęśliwić lublinian pomnikiem Piłsudskiego.

Gdy już takie odpowiedzi padną, będzie można przystąpić do czynu i działać analogicznie jak Hiszpanie. Tak jak się spodziewałem – a pisałem o tym w innym miejscu wyjeżdżając niedawno za Pireneje – w Valladolid, mieście b. podobnym do Lublina, gdzie bywam co roku, zastałem zupełnie przebudowaną przestrzeń Plaza Zorilla, kolejnego placu w tym mieście, który w ciągu dwóch lat zyskał parking podziemny i nową oprawę. Gospodarze Valladolid nie mają takich problemów jak my, bo Plaza Mayor spełnia funkcje reprezentacyjne (przy nim stoi ratusz), a np. Plaza de Espana rano jest targiem, a po południu – po błyskawicznym sprzątaniu – ulubionym miejscem randek młodych Hiszpanów. Tylko, że władze stolicy prowincji Casilla y León nie tracą czasu i działają tak aktywnie, że co roku zastają nowe, ciekawsze oblicze miasta.

Może i my zaczniemy na placu Litewskim od budowy podziemnego parkingu (nie zaszkodzi nawet pomnikom). A po drodze odpowiedzmy sobie na ciekawe pytania sformułowane w ośrodku z Bramy Grodzkiej.

Andrzej Molik